



Co w prasie piszczy

Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – sierpień 2010

Mirosław Rutkowski¹



Sierpień to w mediach zwykle szczyt sezonu ogórkowego. Dziennikarze na wakacjach, w redakcjach dyżurują stażyści, którzy uganiają za informacjami o wielorybie w Wiśle albo lądowaniu zielonych ludzików. Tak bywało do tej pory. Ale nie w tym roku. Prasa w sierpniu aż kipiała od ważnych doniesień, niestety – najczęściej politycznej natury. Jednak wiadomości, które mogą zainteresować środowisko geologiczne też się trafiały. Owszem, mogły wydawać się monotonne; uwaga mediów od miesiąca koncentruje się na gazie łupkowym, skutkach katastrofy w Zatoce Meksykańskiej, powodziach i osuwiskach, emisji CO₂, zmianach klimatu. Były jednak również sensacje geologiczne, elektryzujące media na dzień lub dwa. Gwoli kronikarskiej rzetelności należy się im wszystkim – i tym wielokrotnie powtarzanym, i tym nowym – poświęcić chwilę uwagi i odnotowanie w niniejszym przeglądzie prasy.

Unia grozi większą redukcją

Gazeta Wyborcza opublikowała 2 sierpnia obszerny tekst zatytułowany *Czyściej o 20 czy 30 proc?* Czytamy w nim, że *Unia Europejska zobowiązała się obniżyć emisję dwutlenku węgla o 20 proc. do 2020 r. Komisja Europejska i część krajów proponują jednak, by pójść krok dalej: Zredukujemy je o 30 proc, bo w kryzysie nie będzie to aż tak kosztowne. Polska odpowiada: Nas na to nie stać, nikt nie produkuje tyle energii z węgla, co my.*

Dalej można zapoznać się odpowiedzią ministra środowiska prof. Andrzeja Kraszewskiego na propozycję przedstawioną przez ministrów Grega Barkera z Wielkiej Brytanii, Norberta Rottgena z Niemiec i Jean-Louisa Borloo z Francji. Polski minister wyjaśniał, że choć gospodarka europejska należy do najsilniejszych na świecie to nie ona jest głównym emitentem CO₂. Połowę strumienia tego gazu do atmosfery wprowadzają Chiny i USA, które nie kwapią się z wprowadzaniem większych redukcji emisji. *Udział Polski w skali unijnej nie jest mały, ale budujemy gospodarkę niskowęglową – pisał minister Kraszewski – Koszt tych przemian jest jednak ogromny. Szacuje się, że gdybyśmy chcieli do końca 2020 r. odtworzyć zużyte bloki energetyczne opalane paliwami kopalnymi, to znaczy inwestować ok. 1500–1700 MW nowych mocy rocznie, potrzebowalibyśmy 90–100 mld zł. Takich pieniędzy polska energetyka nie ma. Te inwestycje, które są planowane powinny w 2020 r. doprowadzić do redukcji emisji o 19–21 proc. Dalsza redukcja będzie możliwa w szybszym tempie gdy będą instalowane moce kolejnych reaktorów atomowych.*

Minister zakończył swą wypowiedź stwierdzeniem, że *musimy skuteczniej walczyć ze zmianami klimatu, ale najpierw konieczne jest dogłębne zrozumienie konsekwencji gospodarczych i uczynienie ponoszonych wysiłków porównywalnymi. Celu redukcyjnego 30 proc. po prostu nie będziemy w stanie wypełnić do 2020 r.*

Zdecydowanemu głosowi ministra środowiska poparcia udzieliło wielu publicystów i specjalistów. Dla przykładu: 12 września w *Dzienniku Gazecie Prawnej* ukazał się artykuł Dariusza Ciepeli pt. *Polityka klimatyczna Unii Europejskiej ma kilka fundamentalnych słabości.* Autor pisze, że *Unia Europejska dąży do dalszego zaostrzenia celów redukcyjnych bez podobnych działań w innych krajach. Powszechnie wydaje się, że celem polityki klimatycznej UE jest ochrona klimatu i redukcja emisji gazów cieplarnianych. Jednak zdaniem Bolesława Jankowskiego, wiceprezesa firmy doradczej EnergSys Badania Systemowe, praktyka pokazuje, że tak nie jest, ponieważ nie określono mierzalnych efektów klimatycznych tej polityki.*

Stanowcza krytyka pomysłu unijnej komisarzy ds. klimatu Connie Hedegaard, płynąca nie tylko z Polski, przyniosła sukces, niestety tylko częściowy. *Rzeczpospolita* donosiła 20 sierpnia: *Nowy komunikat KE w sprawie zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych do 2020 r. uspokoił nieco przedstawicieli europejskiego przemysłu. Po dokonanych w ostatniej chwili korektach w dokumencie nie ma już mowy o planach „podniesienia celów redukcji”, a jedynie o „możliwości” takiego rozwiązania.*

Klimat się zmienia?

Sierpień dołożył swoją kartę do rejestru klęsk żywiołowych. Przypomnijmy, że to już czwarty miesiąc tego roku, w którym odnotowano katastrofalne powodzie, huragany i osuwiska. Tym razem najbardziej ucierpiał Dolny Śląsk. 9 sierpnia *Nasz Dziennik* donosił w artykule Mariusza Kamienieckiego *Dramat w Bogatyni: Cztery ofiary śmiertelne, setki ewakuowanych ludzi, miejscowości odcięte od świata, zniszczone domy, pozrywane linie energetyczne i brak łączności – to żniwo ulewnych deszczów, jakie w ciągu ostatnich trzech dni przeszły nad Polską. Po coraz częściej dotykających nas anomaliiach pogodowych najtragiczniejsza sytuacja jest w Bogatyni i Radomierzycach na Dolnym Śląsku, gdzie woda zmyła część tych miejscowości z powierzchni ziemi.*

Polska Dziennik Zachodni pisał 13 sierpnia o trudnej sytuacji w Zagłębiu Turoszowskim: *Natura wystawiła na ciężką próbę krajowy system energetyczny, zatapiając kopalnię „Turów” i wymuszając zmniejszenie do minimum mocy jednej z największych elektrowni w Polsce. W ciągu kilku godzin na wąską sudecką kotlinę spadło ponad 100 litrów wody na m². Przy tej skali opadów nawet najwydaj-*

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl

niejsze pompy nie mogły uratować kopalni, która znajduje się na dnie kotliny.

Nic dziwnego, że wobec tej serii katastrof w prasie coraz częściej pojawiają się głosy zaniepokojonych ekspertów. *Dziennik Gazeta Prawna* opublikował 19 sierpnia wywiad ze Zbigniewem W. Kundzewiczem, profesorem nauk o Ziemi Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu oraz Instytutu Badań nad Konsekwencjami Klimatu w Poczdamie. Profesor wyjaśnia: *Ostatnie dziesięciolecie jest zdecydowanie najcieplejsze w historii globalnych bezpośrednich obserwacji temperatury prowadzonych od 1850 r. W cieplejszej atmosferze może się zmieścić więcej pary wodnej, a to ma wpływ na potencjał intensywnych opadów. Jednak poza klimatem istnieją inne, ważne czynniki powiększające ryzyko powodzi. Zmienia się użytkowanie terenu. Maleje powierzchnia obszarów, gdzie woda może się bezpiecznie rozlać, nie czyniąc szkód. Rośnie powierzchnia obszarów nieprzepuszczalnych – dachy, szosy, parkingi, chodniki. W efekcie woda nie może wsiąknąć i szybko spływa do rzek, a intensywny opad lokalny, który kiedyś nie byłby groźny, dziś prowadzi do wezbrań.*

Aspekt geologiczny zaskakujących lokalnych wezbrań podkreślał Jerzy Nawrocki, dyrektor PIG-PIB, w wypowiedzi dla PAP z 24 sierpnia: *Wygląda na to, że kłopoty powodziowe, które mamy na południu kraju dobrze korelują się z małą absorpcją wody przez gleby w tym rejonie. W naszych warunkach geologicznych wsiąkania zaczynają się w dużej mierze na terenach nizinnych. Dalej geolog wyjaśniał, że dotkliwe powodzie na południu kraju mogą wiązać się nie tylko z rodzajem podłoża. Na nizinach mamy obszernie tarasy zalewowe, takie jak pod Warszawą czy Płockiem, gdzie po nadejściu fali obszar zalewania jest rozległy. W górach tarasy są głęboko wcięte, ale nie są tak rozległe – mówił dyr. Nawrocki.*

O osuwiskach, sprzężonych przecież z wysokimi opadami, prasa centralna pisze niewiele. Do wyjątków należy tekst Renaty Krupy-Dąbrowskiej pt. *Nie zawsze odbuduje się dom na skarpie* zamieszczony w *Rzeczypospolitej* z 18 sierpnia. Autorka informuje: *Tam, gdzie doszło do osuwisk, gminy mogą zakazać odbudowy domu. Właściciele dostaną odszkodowanie lub inne działki. Przepisy obowiązują od 16 sierpnia. Na skutek deszczów i powodzi zniszczonych zostało wiele domów i budynków. Nowe przepisy mają ograniczyć rozmiary strat w przyszłości, gdyby ponownie doszło do klęski żywiołowej.*

Prasa lokalna osuwiskom poświęca znacznie więcej uwagi. Dla przykładu – tekst *Dom na uśpionym osuwisku* Mateusza Żurawika w *Gazecie Wyborczej* Kraków, w którym czytamy: *We wsi Poręba profesor geofizyki Zbigniew Kasina walczy o wstrzymanie budowy domu na sąsiedniej działce. Jego zdaniem inwestycja może uaktywnić osuwiska. Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Myślenicach nie widzi problemu.*

Polska globalnym graczem gazowym

Gaz łupkowy wciąż cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem dziennikarzy, którzy spekulują na zmianę czy będziemy, czy też nie będziemy drugą Norwegią. Jednak najważniejszym (realnym) wydarzeniem była pierwsza Konferencja Globalnej Inicjatywy na Rzecz Gazu Łupkowego (GSGI – *Global Shale Gas Initiative*), która odbyła się 23 i 24 sierpnia w Waszyngtonie. Polskę reprezentowała delegacja Ministerstwa Środowiska z dyrektorem Departamentu Geologii i Koncesji Geologicznych Ewą Zalewską

na czele. W delegacji wziął udział także Piotr Litwa, prezes Wyższego Urzędu Górniczego. W konferencji uczestniczyło państwo, które przystąpiło do inicjatywy, czyli USA, Polska, Indie, Chiny i Jordania, a także szereg państw zainteresowanych tą tematyką.

Wydarzenie szeroko komentowały media, m.in. *Rzeczpospolita* z 26 sierpnia, która zamieściła wypowiedź dyr. Zalewskiej: *Na konferencji kilkakrotnie podkreślano, iż Polska jest liderem w dziedzinie gazu łupkowego. Na pytanie dziennikarza: Kiedy będzie wiadomo, czy nasz kraj ma szansę zostać drugim Katarzem? – dyr. Zalewska odpowiada: Dopiero za kilka lat. Prace geologiczne są długotrwałe.*

Prasa podkreśla zainteresowanie inwestorów poszukiwaniem nowych złóż. *Dziennik Gazeta Prawna* donosi 23 sierpnia: *Ministerstwo Środowiska wydało 70 koncesji na poszukiwanie gazu niekonwencjonalnego – poinformowała rzeczniczka prasowa ministra środowiska Magda Sikorska. Spośród wydanych do tej pory 70 koncesji 11 dotyczy tylko poszukiwań gazu takiego typu, a pozostałe 59 to koncesje łączne – na poszukiwanie konwencjonalnych i niekonwencjonalnych węglowodorów.*

Publicyści nie ustają w dociekaniach na temat potencjalnych polskich zasobów. Dla ilustracji rozbieżnych nastrojów mediów przytoczmy kilka tytułów: *U bram rajy* (*Rzeczpospolita*, 6 sierpnia, Grzegorz Pytel), *Gaz łupkowy – nadzieja dla Polski* (*Dziennik Polski*, 10 sierpnia, Włodzimierz Knap), *Gaz jest w łupkach, a gruszki na wierzbie* (*Dziennik Gazeta Prawna*, 13 sierpnia, Paweł Rożyński).

O swoich projektach szeroko informowała dziennikarka PGNiG. W *Rzeczpospolitej* 27 sierpnia pisała Agnieszka Łakoma: *Już w październiku największa polska firma gazowa może sfinalizować rozmowy o porozumieniu z jednym z amerykańskich koncernów, który ma już koncesje na poszukiwanie gazu z łupków w naszym kraju. – Firmy amerykańskie mają duży potencjał finansowy, a wiadomo, że poszukiwania są obciążone pewnym ryzykiem. Dlatego taka współpraca jest dla PGNiG ważna – mówi przewodniczący Rady Nadzorczej spółki PGNiG, Stanisław Rychlicki. Z dalszej części tekstu wynika, że o współpracę starają się Chevron, Exxon i Marathon.*

Jeszcze zimniejsza Suwalszczyzna

Czas na sensację geologiczną zapowiadaną we wstępie: W Polsce odkryto wieczną zmarzlinę!

W informacji prasowej PIG-PIB z 5 sierpnia czytamy: *W środku upalnego lata geolodzy z Państwowego Instytutu Geologicznego odkryli w Polsce prawdziwą wieczną zmarzlinę, taką samą jak na Syberii czy na Alasce.*

Chodzi oczywiście o otwór Udryń PIG-1, odwiercony na zlecenie PIG-PIB w okolicach Szypliszek na Suwalszczyźnie w lipcu br. Otwór wykonano w ramach *Zintegrowanego programu płytkich wierceń badawczych dla rozwiązania istotnych problemów geologicznych Polski* opracowanego przez Jerzego Nawrockiego, a kierowanego obecnie przez Olę Rosowiecką. Wiercenie, po blisko siedmioletnich bojach (ustawa o zamówieniach publicznych...), wykonano w centrum, znanej od 30 lat bez mała, suwalskiej anomalii geochemiczno-geotermalnej, opisywanej i badanej przez wielu specjalistów z instytutu i innych ośrodków naukowych, również zagranicznych.

Informacją o sensacyjnym odkryciu, które również dla geologów nadzorujących wiercenie było dużą niespodzianką, postanowiono jak najszybciej podzielić się z mediami. Konferencja prasowa instytutu odbyła się 6 sierpnia

w warszawskim Centrum Prasowym PAP przy ul. Brackiej. Niestety, spotkanie zbiegło się w czasie z zaprzysiężeniem Bronisława Komorowskiego na Prezydenta RP. Trudno się dziwić, że frekwencja nie była zaskakująco wysoka – przybyło około 35 dziennikarzy. Nie można jednak wykluczyć, że oczekiwania organizatorów były zawyżone. Wiadomość, która dla środowiska naukowego jawi się sensacją pierwszej wody, nie zawsze, jak widać, jest rewelacją w oczach mediów.

W spotkaniu wzięli udział dyrektor PIG-PIB Jerzy Nawrocki, Jan Szewczyk i Marcin Honczaruk. Po konferencji ukazało się ok. 100 tekstów, w tym wiele na portalach internetowych. Pojawiło się też kilkadziesiąt komunikatów w zagranicznych mediach elektronicznych i klasycznych. Źródłem zdecydowanej większości doniesień była depesza agencyjna PAP (bardzo słaba, pełna błędów merytorycznych i zabawnych lapsusów) oraz znacznie rzetelniejsza informacja AFP po angielsku. Interesujące były materiały filmowe nakręcone przez onet.tv, TVP *Info*, TVP *Białystok* i PIG-PIB, szeroko rozpowszechniane w sieci za pośrednictwem platformy YouTube. Zainteresowanie przejawiała też telewizja i radio – 45 minutową rozmowę z dyr. Nawrockim wyemitowało Tok FM. Żeby nie być gołosłownym przytoczmy kilka tytułów prasowych: *Geolodzy potwierdzili obecność wiecznej zmarzliny na Suwalszczyźnie (PAP)*, *Ice age permafrost unearthed in Poland to help clock warming (AFP)*, *Sensacyjna zmarzlina na Suwalszczyźnie (Gazeta Wyborcza)*, *Lód sprzed 13 tysięcy lat pod Suwalszczyzną (Rzeczpospolita)*, *Wieczna zmarzlina na Suwalszczyźnie – sensacja geologiczna (Kurier Poranny)*, *Suwalszczyzna – prawdziwy biegun zimna (Nasz Dziennik)*, *Suwalszczyzna: Wieczna zmarzlina sprzed 13 tysięcy lat! (Gazeta Współczesna)*, *Niewiarygodne odkrycie geologów! Zmarzlina na Suwalszczyźnie (Kurier Suwalski)*, *Ice age permafrost unearthed in Poland to help clock warming (France 24)*, *Polish permafrost may clock warming (kanadyjski Calgary Herald)*, *Polish Geologists Reveal Their Sensational, Unique Discovery (The Warsaw Voice)*,

Permafrost uit ijstijd gevonden (holenderski Spits). Zdecydowanym faworytem jest jednak tytuł z Faktu (17 sierpnia): *Pod Suwałkami czai się zmarzlina!*

Środowisko naukowe zareagowało na tę lawinę doniesień prasowych różnie – jedni wykazali zrozumienie, a nawet aprobatę dla działań medialnych Państwowego Instytutu Geologicznego, inni wyrażali zdziwienie lub oburzenie, że odkrycie rozpowszechniono zanim ukazała się rzetelna i poważna publikacja naukowa. Cóż, trudno się dziwić ambiwalencji odczuć, ale wypada przypomnieć, że zdecydowana większość polskich ośrodków naukowo-badawczych, w tym PIG-PIB, korzysta z pieniędzy publicznych, czyli tak naprawdę z pieniędzy podatników, którym chyba warto od czasu do czasu pokazać, że ich danina nie idzie na marne, a geologia jest naprawdę ciekawą dziedziną nauki.

Nasi dzielni eksploratorzy

W części poświęconej doniesieniom lżejszej natury miło nam odnotować po raz kolejny onet.pl. Dział gospodarczy tego popularnego portalu – *business.onet.pl* – 24 sierpnia publikuje informację opatrzoną bombastycznym tytułem – *Polacy dowiercili się do gigantycznych złóż ropy!*

No, no... Wreszcie sukces – myślimy z zadowoleniem i czytamy dalej – *Do olbrzymich złóż ropy naftowej dowiercila się w Ugandzie należąca do PGNiG krakowska spółka Poszukiwania Nafty i Gazu. Polskie odkrycie, uznane jako największe w Afryce Środkowej, może doprowadzić do gospodarczej rewolucji w tym kraju. Udowodnione rezerwy ropy wynoszą 2 mld baryłek, a produkcja mogłaby wynieść 200 tys. baryłek dziennie, co oznacza ok. 2 mld dolarów przychodów w skali roku.*

Końcowa część tekstu podgryza jednak nieco naszą narodową dumę: *Niestety, polska firma jest jedynie wykonawcą prac wiertniczych dla firmy Tullow Oil, która wykupiła koncesje poszukiwawczo-wydobywcze w Ugandzie, stąd do PGNiG Kraków trafi niewielki ułamek tej kwoty.*

Ot, potęga wyobraźni...